

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 20-go grudnia 1904.

Nr. 51.

Wszystkim naszym szanownym abonen-
tom, korespondentom i przyjaciółom ży-
czymy wesółych świąt.

Już

można zamówić sobie „Pracę”, tak na
pocztach i u listonoszy, jak u naszych pp.
agentów i w ekspedycji naszej.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy
dotąd zaniechali odnowienia abonamentu lub
tym, którzy dotąd „Pracy” nie czytają, ale
by ją poznać chcieli.

Naszych stałych abonentów prosimy, aby
namawiali nowych abonentów, gdzie się tylko
sposobność nadarzy. Niech agituja za naszą
„Pracę”, aby wspólnymi siłami pracować nad
oświatą a przez to nad polepszeniem doli ro-
botniczej.

Pismo nasze tygodniowe „Praca” powinno
się znajdować u każdego górnika i hutnika,
w ogóle u każdego robotnika w obwodzie
przemysłowym.

Robotnicy polscy powinni tylko takie ga-
zety czytać, które im rzeczywiście są życz-
liwe i przychylne. Pomiędzy robotnikami jest
jeszcze wielu takich, którzy niby z honoru
niemieckie gazety abonują, chociaż z nich
mało co albo wcale nie dla swojego pożytku
się nie dowiedzą, byle tylko mieć papier na
owijanie, ale nie mają przy tem żadnej ko-
rzyści duchowej. Najczęściej zaś rodzina się
niemczy przez taką gazetę.

„Praca” kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Ka-
tolikiem” lub „Dziennikiem Śląskim”, albo z
„Nowinami Raciborskimi” albo „Gazetą
Opolską”.

**Abonujcie, czytajcie i rozsze-
rzajcie „Pracę”!**

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

W miejsce byłego kasyera związkowego
p. Filipa Soboty w Przyszowicach został za
porozumieniem się tamtejszych członków o-
brany na kasyera inwalid i posiedziciel domu
p. Tomasz Widuch w Przyszowic-
cach.

W miejsce p. Pawła Raka w Srednich
Łagiewnikach ustanowiony został na kasyera
p. Antoni Szczurek, górnik w Sre-
dnich Łagiewnikach.

Robotników z powyżej wymienionych
miejscowości prosimy, żeby się do tych pa-
nów na członków zgłaszali, a członków pro-
simy, aby im składki płacili.

Zarząd Związku wzaj. pom. chrześ.
robotn. górn. w Bytomiu.

Elektryczność, jako światło i opał.

II.

Lampy żarowe. — Węgiel z włókien roślinnych. — Nitki
bambusowe. — Fabrykacja lampki. — Cienienie wę-
gla. — Czas świecenia. — Zastosowanie w medycynie.
Lampa Davy'ego.

Zajął się tą sprawą w roku 1880 słynny
Edison, a przekonawszy się, że użycie drutu
platynowego nie daje światła należytego, użył
pierwszy węgla zrobionego z włókien roślin-
nych, mianowicie bambusowych, które na-
przód zginano w kształt podkowy, a następnie
zwęglano przez wystawienie na wysoki sto-
pień ciepła, oczywiście bez dostępu powietrza.

Ponieważ włókno bambusowe, jak każde
zresztą włókno roślinne, nie jest bynajmniej
masą jednostajną, przeto rozżarzone nie wy-
daje światła tak równego, jakiego potrzeba.
W ostatnich więc czasach a miejsce włókien

bambusowych postanowiono używać nitki z otrzymanej sztucznie masy drzewnej czyli celulozy czystej, które mając istotnie ten sam skład chemiczny, co włókno bambusowe, jest masą jednostajną. Otóż z takiej celulozy czystej, która się ciągnie, można przez wytłaczanie z otworów stosownej wielkości tworzyć nitkę bez końca, która po wysuszeniu na odpowiednich wrzecionach i pokrajaniu na kawałki odpowiedniej długości nadaje się doskonale do lamp elektrycznych.

Tak przyrządzonym kawałkom celulozy daje się znaną formę pociętą, a następnie zwęglą się je w stosownym piecu w wysokiej temperaturze bez dostępu powietrza. Zwęglona tak nitka celulozy jest już przydatną do użycia; pokazało wszakże doświadczenie, nitce, o której mowa, nadać jeszcze cenniejsze przedmioty przez powtórne przepalenie jej za pomocą gazu świetlnego, co ją nie tylko powleka bardzo cienką warstwą osadu czystego węgla, ale i tak ją nawskroś zmienia, iż nie tylko podczas żarzenia się wydaje znacznie więcej światła, lecz staje się sprężystsza, przez co łatwiej można użyć jej do lampy elektrycznej.

Mając teraz stosownie przysposobioną, zwęgloną celulezę, przychodzi się do ostatecznego załatwienia sprawy. Ponieważ węgiel taki, jaki jest w nitce celulozy, mającej świecić przez rozżarzenie od prądu elektrycznego, pod wpływem tlenu w powietrzu natychmiastby się spalił, przeto trzeba go osadzić w naczyniu szklanem, przezroczystem, nie zawierającym w sobie powietrza atmosferycznego, czyli osadzić w próżni. Ponieważ zamknięcie żadnym kitem nie wystarcza, przeto Edison powleczone cieniutką warstwą miedzi końce nitki węglanej łączy z drutami platynowymi, które następnie wtapia w szkło tak, iż z lampki z tej strony już szczelnie zamkniętej, wystają tylko dwa końce drutów platynowych.

Następnie z tej lampki pompuje się powietrze ulepszoną pompą pneumatyczną najnowszego systemu i ostatecznie otworek, przez który odbywało się pompowanie, zatapia szkłem. Szczegóły pompowania powietrza z baniek pneumatycznymi maszynami i następnie zatapiania otworu tak, że w bańce szklanej jest próżnia prawie bezwzględna, trzymają fabryki w tajemnicy, oczywiście dla uniknięcia konkurencji. Końce drutów platynowych prowadzą do oddzielnych i względem siebie dokładnie odłączonych kawałków metalowych, zwanych kontaktami, które za

pomocą zbiorowej oprawy łączą się w sposób zabezpieczający jak najpewniejsze przewodnictwo dla prądu z końcami przewodnika, w którym krąży prąd elektryczny.

Moc światła takiej lampki żarowej elektrycznej zależy przedewszystkiem od mocy prądu przez jej węgiel przepływającego. Im prąd mocniejszy, tem mocniejszym światło i odwrotnie. Ponieważ węgiel nie topi się w żadnej dotychczas znanej temperaturze, możnaby mniemać, iż żarowa lampka elektryczna trwać może bez końca. Doświadczenie uczy co innego. Każda lampka żarowa powinna świecić tem światłem, do którego ją zrobiono. Jeżeli prąd jest za słaby, lampka świeci także słabo i nie spełnia swego zadania. Jeżeli zaś prąd elektryczny jest za mocny, wtedy węgiel z nitki węglanej unosi się w lampce w postaci pyłu, który osiada na szkłe i tłumi światło, nitka węglana zaś coraz bardziej cieńsze i na koniec przerywa się, przez co prąd elektryczny przestaje krążyć a lampka świecić.

Z doświadczenia pokazało się, że żarowa lampka elektryczna, do której używa się właściwego prądu, zatem nie za mocnego, świeci, lubo stopniowo coraz słabiej, od 600 do 800 godzin, poczem ją trzeba wymienić na nową, co najmniejszym nie ulega trudnościom, ponieważ końce przewodnika, na którym osadzone są lampy, są tak urządzone, iż jedną lampkę się odśrubuje a drugą zaraz do tej samej oprawy przytwierdza.

Zwykłe lampy żarowe elektryczne mają najczęściej moc 16 świec normalnych, nauczyło bowiem doświadczenie, że takie lampy nadają się najlepiej do oświetlania mieszkań; kto chce mieć oświetlenie bogatsze, może wziąć lampy o mocy 25 świec. Lampy jasne mocniejsze, aż do 200 świec nadają się dla ulic, placów i dużych przestrzeni zamkniętych. Lamp żarowych o mocy więcej niż 200 świec nie używa się z tej przyczyny, że do uzyskania światła tak mocnego korzystniej jest użyć lamp łukowych.

To są ogólne zasady lamp żarowych, według nich zbudowano mnóstwo lamp najrozmaitszych form, barw i mocy światła. Tak np. nitce węglowej można dać kształt podkowy, pętli jednej lub kilku. — Można użyć szkła najrozmaitszych kształtów i barw i w ten sposób wywoływać różnorakie światło. Zbudowano małe lampki żarowe o sile nawet tylko $\frac{1}{2}$ świecy normalnej, zaopatrywane w prąd bądź z małych akumulatorów bądź z suchych ogniw. Takie lampki żarowe

umieszczone w laskach służą do oświecania schodów idącemu w nocy, umieszczone na podstawkach zegarowych służą do odczytania czasu i t. d.

Małe lampki żarowe znalazły nadto zastosowanie w medycynie. Dawniej, chcąc zobaczyć dno oka, trzeba było mieć odpowiednią lampę, od niej odbijać światło zwierciadłem przedziurawionem w środku dla oka patrzącego, i kierować je przez źrenicę na dno badanego oka. Obecnie wystarczy mieć lampkę żarową w kształcie koła, w środku przedziurawionego, i przez ten otwór patrzeć na dno oka. Tożsamo można powiedzieć o innych urządzeniach, służących do oglądania różnych części organizmu ludzkiego, głęboko położonych.

Wiadomo, jak niebezpiecznymi są gazy w kopalniach węgla, ilu nieszczęść bywały i jeszcze bywają przyczyną. Davy obmyślił z tego powodu lampę tak urządzoną, iż od niej gazy kopalniane zapalić się nie mogą; lampa ta jednak ma tę niedogodność, i to wielką, iż z przyczyny gęstej siatki drucianej daje światło słabe, skutkiem czego górnicy, niepomni na niebezpieczeństwo, nieraz płomień z niej wyjmują, by sobie lepiej poświecić — i w ten sposób stają się mimowolnymi sprawcami wybuchów. Temu niebezpieczeństwu zapobiegają doskonale żarowe lampki elektryczne, które nie mają w sobie żadnego płomienia i szczelnie oddzielone są od powietrza zewnętrznego. Tożsamo tyczy się straży pożarnej, która w takie lampki zaopatrzona, może wchodzić bez niebezpieczeństwa do przestrzeni, gazem palnym wypełnionych, bez obawy, by lampka zgasła w przestrzeni, w której nie ma dostatecznej ilości tlenu czyli dobrego powietrza.

Zarowe lampy elektryczne mają w ogólności wiele zalet, które sprawiają, iż nadają się do mnóstwa celów, do których albo nie można użyć zwykłych lamp z płomieniem, albo użyć można tylko z wielkimi niedogodnościami. Na tem jednak nie koniec. Zarowe światło elektryczne ma jeszcze inne dobre strony, których nie posiadają inne światła. Zarowe światło, jako nie polegające na paleniu się, nie wywiązuje produktów, z palenia się powstających, jak mianowicie kwasu węglowego i pary wodnej, dalej nie ogrzewa tak mocno powietrza, jak nafta lub gaz, wreszcie manipulacja z niem jest bardzo prosta, t. j. światło to można w jednej chwili zgasić i również w jednej chwili przywrócić. Ma to znaczenie nietylko dla mieszkań prywatnych,

ale i publicznych, jak n. p. teatrów, cyrków i t. p., bo można w ten sposób wywóływać piękne światło w teatrze.

Uważajcie na wybory do sądu proceduralowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współprac!

LISTY.

Ruda. (Szyb Leona).

Przechodząc znów przypadkiem przez Rudę, otrzymałem dużo wiadomości, które się godzi w naszej kochanej „Pracy“ umieścić. Jak mi było powiadano, w wrześniu b. r. p. zawiadowca dwa wózki na chłopą poprawił, ale że w tym miesiącu lichy wydawali („fedrowali“), więc tak zostało. W październiku „fedrung“ szedł dobrze a niektóre numery zarobiły blisko 5 marek i przeszło 5 mk. na szychtę. W listopadzie więc przychodzi p. zawiadowca i urywa dyngu: zamiast 28 fen. od wózka, daje 27 fen. O ile wiem, na żadnej kopalni tak niskiego dyngu niema, bo gdzieindziej na tych samych pokładach jest 34 do 36 fen. dyngu. A tu jeszcze w tym miesiącu, gdy był do dyngu, mówił na pewnym numerze: Ludzie mogą przy tym dyngu piękne pieniądze zarobić. (Die Leute können auf dieses Gedinge hübsches Geld verdienen). Nie wiem, czy na prawdę mówił, albo się wyśmiewał, ale może się wyśmiewał, bo gdzieindziej więcej dyngu mają a tego im nie zarzucają, co tu, na taki mały dyng. Gdzie może tam uszarpuje, na gankach (sztrekach) to 50 fen. od metra, na filarach fenyg od wózka. Ale gdyby to tak sobie z 100 marek lub więcej miesięcznie ujął, toby to więcej oszczędził a jeszczeby mu dość (za tyle) zostało. A nie urywać ubogim robotnikom, bo to żadnego błogosławieństwa panu hrabiemu nie przyniesie, ale przeciwnie: ludzie przeklinają swoją dolę.

Zaczęli tu na 1 $\frac{1}{4}$ szychty robić i to zaczętek był 7-go grudnia; co drugi albo trzeci dzień fedrują na 1 $\frac{1}{4}$ i musimy w tym zaduchu siedzieć aż 12 godzin, bo o godz. 5-tej rano jest recytunek i zjazd, a wieczorem o godz. 5-tej wyjazd.

Baczność, kochani bracia górnicy, bo się tu na coś niedobrego zanosí, bo wiecie dobrze, że on jeszcze tu nie wiele dobrego dla robotników zdziałał, więc i to też może nie jest na dobre. Dawali tu przeszłej zimy w dodatku 20 centnarów wolnego opatu, ale w tym

roku są wyjątki, i tylko ci mają otrzymać te 20 cent., którzy mają wielkie familie, ale z książką na wolny opał musi iść do zawia-
dowcy do podpisania a tam otrzyma swoją kapitułę. Gdyby przynajmniej dali przyznany opał, jak się należy, toby jeszcze uszło, ale gdy furman jedzie z węglem, zaraz po-
znać, że to z „Brandenburg“, bo lepiej jak połowę „tabaki.“ Taki węgiel niedobrze w pie-
cach gore, a nieraz trzeba blisko połowę na drogę wysypać.

Jest tu taki zwyczaj, że górnicy wszyst-
kie narzędzia muszą mieć do roboty za swoje pieniądze, od najcięższego do najlżejszego i
tym swoim narzędziem zarabiają pieniądze, które do kieszeni p. hrabiego płyną. (To
wszędzie na Górnym Śląsku tak jest). Nawet łopaty, których górnik bardzo mało albo wcale
niepotrzebuje, tylko szleprowie, a ci zarabiają swoje pieniądze górnikiem po części narzę-
dziem, a nieraz się mszczą nad nim i prze-
klinają. Gdyby tak sami musieli sporządzać łopaty, toby je inaczej szanowali a nie mścili
by się tak nad nimi, bo jakaby sobie sporzą-
dził, takaby nabierał (fołował). (Może to je-
den tylko zrobił?) Czyby to i p. hrabia nie
mógł do takich spraw zajrzeć, co się tu dzieje
z jego robotnikami?

Pracujemy za marny zarobek, bo na gan-
kach już bieda 4 marek zarobić, a na niektó-
rych filarach także, a tu niektórzy robotnicy
chodzą osłabieni pracą nieomal choćby szkie-
lety! Tymczasem wielkie myta biorą tacy,
którzy siedzą po knajpach aż po pół nocy.
Gdy się z pracy idzie, to ich się spotyka idą-
cych albo wychodzących z ciężką głową. Taki
nie nie zmitręży, bo się ma czas wyspać, ale
gdy robotnik zgłodniały i sterany coś nabie-
rze, (czego nie chwale), to wszystkim w o-
czach leży i nazywają go chacharem, choć
wprawdzie nie jest takim. Bądźmy, kochani
bracia, trzeźwymi, a nie będą nas przezywać
i prześladować. Nie zapominajcie też o orga-
nizacyi, o bytomskim „Związku wzajemnej
pomocy“, bo gdy ta będzie mocną, to nam
wszystkim będzie lepiej. Przecież widzicie,
że robi, co może, że poprawia swoje urzą-
dzenia, ma kasę na bezrobocie, stara się, ile
jej sił starczy. Bylebyśmy wszyscy do niej
się garnęli, musiałoby być lepiej.

Zawodzie.

Justyn Żelazny był proszony przez mło-
dego hutnika z huty Kunegundy, żeby tam-
dotąd przybył i obejrzał sobie te porządki,
jakie w niej są.

Był tam w niedzielę, 11-go bm., rano o
godzinie 8. Robotnicy mufle targali (rwali)
a to o tej godzinie, o której praca ma być
zakończona. Idę ku owemu robotnikowi i
pytam się, czy to tylko on sam mufle rwie.
Ale gdzież tam, mówi robotnik, przy dwóch
innych piecach już na pierwszych stronach
mufle rwali. Pytam się dalej robotnika, o
której godzinie zakończy pracę? Otrzymałem
odповідь, że około 10-tej, a inni jeszcze
później. W niedzielę, 4-go grudnia, także
przy trzech piecach rwali mufle, a pracowali
do 10¹/₂, niektórzy dłużej. W takzwany dzień
modlitwy (Busstag), święto Matki Boskiej, mufle
targali i dłużej pracowali.

Pytam się, dlaczego to, z jakiej przy-
czyny właśnie w niedzielę musicie mufle tar-
gać? Otrzymałem odpowiedź, że w tygodniu
nie chcą tyle mufli dać, bo nie mają dosyć
zrobionych. Każą łatać, dopóki można, a gdy
w sobotę nie można załatać, to się mufle za-
stawi, czyli się nie sypie do nich, a przez
niedzielę nie wolno mieć ich zastawionych,
więc je nam każą targać.

Gdy się tak wypytuję owego robotnika,
ani się nie spostrzegłem, gdy godzina dzie-
wiąta wybiła. Wtem ów znajomy robotnik
mi mówi: Baczość Justynie, inspektor pro-
cederowy tu przybył. Ja mu na to: Przy-
szedł w sam czas, lecz wziąłem płaszcz Mar-
ka na barki, aby mnie nie poznał i czekam,
co dalej będzie.

Inspektor procederowy wyjął książeczkę
z kieszeni i zapisał 3 robotników, a przy in-
nym piecu już nie pisał, lecz podał książeczkę
do rąk robotników, aby sami swoje nazwiska
zapisali, co też uczynili. Wtem przychodzi
inspektor hutniczy i mówi mu, że on kary
nie będzie płacił, bo to robotnicy winni, że
jeszcze z pracą nie gotowi. Poszli obaj in-
spektorzy do kancelaryi...

Patrzcie, bracia robotnicy, wyście winni,
że w niedzielę musicie mufle rwać! O to no-
wa wina!

Justyn myśli, że to raz na zawsze trze-
ba zakazać, żeby w niedzielę mufle targali a
nikt nie będzie się do tego zabierał.

Dalej mówi mi pewien robotnik, że in-
spektor hutniczy jest katolikiem, a jednak
dzień przed świętem Niepokalanego Poczęcia
N. M. P. mówił mistrzowi, że w ten dzień
śmiało mogą czekać z robotą do 6-tej rano.
Tak go ten zrozumiał. Czy może być zado-
wolenie pomiędzy hutnikami? Oj nie!

Przeto proszę was, bracia hutnicy, abyście
jeden drugiemu ten numer „Pracy“ podali i

do niej pisywali. Ja Justyn was częściej za to odwiedzę i opiszę wasze żale, żądania i nieporządki.

Justyn Żelazny.

Wirek. (Z huty Hugona).

W numerze 47 była korespondencya, w której stało, że pan inspektor stoi w wrotach i rewiduje, czy robotnicy nie przynoszą gorzałki do pracy. Otóż prawdą jest, że p. inspektor nie pozwala na gorzałkę, no i słusznie czyni, ale w wrotach nie stoi.

Dalej jest nieprawda, że p. inspektor miał powiedzieć, gdy robotnicy żądali poprawy zarobku: Dostaniecie kartofle. Przeciwnie p. inspektor robił, co mógł, aby robotnicy osiągnęli poprawę, lecz oświadczył, że on sam poprawić nie może. Przedstawi jednak nasz wniosek generalnej dyrekcji, a jeżeli ta się zgodzi na poprawę, to robotnicy ją zaraz od niego otrzymają.

Widocznie generalna dyrekcya na poprawę się nie zgodziła, skoro poprawy nie ma.

Kartofle tańsze są; generalna dyrekcya płaciła za centnar 3 m. 25 fen., a odstąpiła je po 2 m. 50 fen. a pozwoliła na zapłatę na cztery raty (co miesiąc).

Widocznie Justynowi Żelaznemu opowiadał te sprawy taki kamrat, który nie wiedział dobrze wszystkiego. Dlatego trzeba sprostować, co jest nieprawdziwe.

(Justyn Żelazny nie miał zamiaru obrazić nikogo, lecz coś miał zrobić, skoro mu tak powiedzieli. Musiał wierzyć, ale prosi, aby mu donoszono tylko prawdziwe rzeczy, o których się naprzód trzeba dobrze i gruntownie wywieść. Red.)

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!”

Sławni ludzie

pochodzący z biednych klas społeczeństwa.

James Watt, wynalazca parowej maszyny, pochodził z ubogich rodziców, był bardzo biednym robotnikiem.

Ryszard Arkwright, sławny wynalazca przędzalni i dobroczyńca milionów robotników zajętych w przemyśle bawełnianym, był biednym cyrulikiem (golarzem).

William Szekspir, najslawniejszy pisarz sztuk teatralnych, był synem rękawicznika, a sam był robotnikiem i posługaczem.

James Cook, najslawniejszy żeglarz, który 3 razy naokoło ziemi objechał i różne kraje i ludy odnalazł, był wyrobnikiem.

Sławny szkocki poeta Robert Burns, był także synem robotnika.

Ben Jonson, sławny uczony był mularzem, który murując uczył się z książek wiadomości.

Karol Fryderyk Zeltner, sławny kompozytor melodyi, był także robotnikiem mularskim.

Feliks Mendelsohn Bartholdi, sławny muzyk i kompozytor był także mularzem.

Jan Huss, był synem drwala (który drwarąbie).

Marcin Luter, był synem górnika.

Melanchton, był synem puszkarza (który strzelby sprawia).

Zwingliusz, był synem prostego urzędnika, z zawodu pasterskiego pochodził.

Mojżesz, sławny zakonodawca żydowski.

Dawid, sławny król i prorok żydowski, z którego rodu Najśw. Panna pochodzi.

Sykstus V. papież, namiestnik Chrystusa.

Walenty Duwal, znakomity francuski uczony.

Ryszard Cobden, sławny angielski polityk.

Fugger, najbogatszy człowiek na świecie i największy dobroczyńca ludzkości swego czasu, był rzemieślnikiem tkackim.

Byli także biednymi tkaczami David Livingston, sławny podróżny afrykański.

Jan Piotr Hebel, sławny pisarz ludowy.

Jan Bogumił Fichte, sławny uczony niemiecki.

Krzysztof Kolumb, sławny żeglarz, odkrywca Ameryki. — Wszyscy ci z najuboższych byli stosunków.

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Chrześcijańskie związki zawodowe wzrastają znacznie. W dobiegającym do końca roku znów liczba członków wzrosła o kilkanaście tysięcy.

Niech nasi polscy robotnicy silnie agituja za swojską organizacją! Dalej do bytomskiego „Związku!”

— Sąd w Gestemünde skazał 12 mularzy, którzy podczas strejku hałasowali na dworcu i opór stawiali, na karę od 2½ do 6 miesięcy.

Włochy. Służba kolejowa Włoch zamierza urządzić ogólny strejk, skoro rząd nie uwzględni prośby jej, wysłanej na ręce prezydenta.

— Policja odkryła 50.000 odezwo rewolucyjnych do wojska, gdzie wojsko wzywano, aby nie strzelało do powstańców. Trzy osoby aresztowano.

— Wśród personatu kolejowego we Włoszech krąży pogłoski, że dnia 22-go bm. ma wybuchnąć strajk ogólny. Deputacja kolejarzy wręczyła Giolittiemu pismo, domagała się upaństwowienia linii kolejowych, polepszenia doli urzędników i robotników i przyznania prawa strajkowania. Giolitti przyjął deputację życzliwie, oświadczył jednak, że prawa strajkowania rząd nigdy nie przyzna, zgodzi się natomiast na ustanowienie sądów rozjemczych. We wszystkich wielkich miastach Włoch odbyły się dnia 12-go bm. wiece kolejarzy, na których zagrożono rządowi strajkiem w razie nieuwzględnienia życzeń zawartych w piśmie wręczonym Giolittiemu.

Transwal. Angielscy kapitaliści sprowadzili do kopalni złota chińskich (żółtych) robotników, aby im tanio pracowali. Dotychczasowi górnicy, czarni Kafrowie, którzy mają gazetę i trzymają się kupy, rozgniewali się nie mało, że żółci im chleb odbierają. W kopalniach w Witwatersrand zaatakowali robotnicy chińscy Kafrów. Zginęło 3 Kafrów i 1 Chińczyk, a 8 Kafrów i 25 Chińczyków jest rannych.

Straszna to rzecz, gdy robotnicy się kłócą, zamiast się łączyć i wspólnie wywalczyć lepszy byt. Brak porozumienia i oświaty.

Obierające wszędzie i zawsze współbrać na starszych knapszaftowych.

Drobne wiadomości.

* **Górny Śląsk.** Statystyka wielkich piecy na Górnym Śląsku wykazuje za miesiąc listopad br., że wytopiono ogółem 67.448 ton surowca (w miesiącu poprzednim wytopiono ogółem 72.819 ton, a w listopadzie roku zeszłego 60.938 ton). — Wywóz surowca górnośląskiego za granicę w ostatnich czasach stale się zmniejsza. W listopadzie zeszłego roku wywieziono ogółem 820 ton, a w listopadzie roku bieżącego tylko 46 ton.

— **Wniosek** generalnego dyrektora p. Hochgesanda ze Zabrza do obwodowej rady kolejowej o niższenie taryfy kolejowej na przewóz kruszców manganowych ze Szczecina (miasta nad morzem Bałtyckiem) do wszystkich stacji tych miejscowości w obwodzie przemysłowym, w których znajdują się za-

łady przemysłowe z wielkimi piecami, nie został uwzględniony. Dotąd właściciele wielkich piecy korzystają tylko z obniżonej taryfy kolejowej na przewóz rudy żelaznej.

* **Zysk spółki Kruppa** (150 milionów marek kapitału) w Essen wynosi za ubiegły rok 35 milionów. Właścicielka (panna Berta Krupp) przeznaczyła 500.000 m. dla kasy inwalidzkiej.

* **Król. Huta.** Swego czasu na polu wschodniem kopalni „Król“ górnik Kokot został strasznie poparzony, ponieważ cały zapas prochu, jaki miał na miejscu, wybuchnął mu wprost do twarzy i piersi i zapalił na nim ubranie. Nieszczęśliwy zmarł na drugi dzień wskutek ran okropnych. Obecnie nieszczęście to tłumaczą w ten sposób:

Nieszczęśliwy robiąc nabój przy lampie, dotknął się rękawem płomienia lampy tak, że rękaw się zatlił. Ponieważ rękaw tlił się pod ręką, więc nieszczęśliwy tego nie spostrzegł i nie wiedział, że się rękaw pali. Biorąc i przesypując następnie proch, dotknął widocznie zapalonym rękawem prochu i ten ostatni wybuchnął, zapalając równocześnie dalszy zapas prochu.

Aby podobnym nieszczęściom na przyszłość zapobiedz, nakazano górnikom na tejże kopalni, żeby podczas robienia nabojów rękawy od koszuli podkasali czyli odgarnęli w górę. — Byłoby dobrze, żeby górnicy i po innych kopalniach taksamo rękawy podkasywali podczas robienia nabojów, aby we wszelki możliwy sposób ubezpieczyć się od nieszczęścia.

* **Nowa Ruda.** Strajk górników na kopalniach w tutejszej okolicy nie ma powodzenia. Na ogółem 2200 górników strajkuje 1688 czyli 76 procent, reszta nie chce nie wiedzieć o strajku. Częściowo tedy prace są w ruchu. Pomiędzy strajkującymi jest też jeszcze podobno dużo chętnych do pracy; strajkują oni dlatego, że chcą się trzymać większości, a może obawiają się socjalistów, bo socjaliści w strajku tym rej wodzą. Dyrekcja kopalń znowu ogłosiła, że kto do czwartku dnia 15 b. m. pracy nie podejmie, ten bez wszystkiego będzie z pracy wydalo- Widocznie dyrekcja czuje się na siłach. Jak z tego wszystkiego widać, strajk nie ma widoków powodzenia.

* **W Galicyi** jest 240 fabryk, których właściciele należą do związku austriackich faarykantów, a 800 przedsiębiorstw ma motory (maszyny). Owe 240 fabryk zatrudniają około 30.000 robotników, kapitał wynosi 90

milionów, wartość wyrobów doszła do 95 milionów rocznie. Wartość zaś całej produkcji rzemieślniczej i przemysłowej wynosi do 200 milionów koron.

* **Bochum.** Z powodu zaprzestania pracy w kilku kopalniach, przeszło 7000 górników pozostało pozbawionych pracy w kopalni. To rozzuchwalało właścicieli kopalń i zaczynają coraz gorzej z robotnikami się obchodzić, jak tego dowód zajścia w Langendreer. Co się tam stanie, najbliższe dni pokazą. Wrze pomiędzy robotnikami.

Nieszczęścia.

* **Laurahuta.** We fabryce kotłów Fitznera spadł ciężki żelazny lejak i ciężko pokaleczył robotników Kuchtę i Matesa.

* **Świętochłowice.** Na kopalni „Niemcy“ wskutek pęknięcia rury parowej dozorca Karol Cicharowski bardzo ciężko został poparzony, tak że niemal wątpią o jego wyzdrowieniu.

* **Załęże.** W hucie Baildona pęknął jeden blok szlaki; nieostygła wewnątrz szlaka wylała się i ciężko poparzyła pudlerza Fryszackiego.

* **Poremba.** W nocy na zeszłą niedzielę robotnik Teodor Borawski tużąd spadł ze znacznej wysokości w separacji szybu Hildebrandta i tak się pokaleczył, że w dwie godziny później zmarł. Liczył 33 lat wieku i był nieżonaty.

* **Katowice.** Na kopalni „Wildenstein-segen“ dwóch górników zostało wskutek zawalenia się wielkich ilości kamienia na miejscu zabitych. Zwłoki jednego z nieszczęśliwych zostały całkowicie zmiażdżone.

* **Czernica.** Na kopalni „Szarlocie“ w szybie Schreiber'a oberwały się w jednym przodku węgle i zasypały dwóch górników. Nieszczęśliwych, z których jeden jest bardzo ciężko pokaleczony, odstawiono do lazaretu w Rydułtowach.

* **Kastrop.** W kopalni „Schwerin“ podczas wyjazdu pękła ruż'a w szybie. Sztymarzy Krebs, Rohde i strzelniczy Schüpphaus zostali niebezpiecznie poparzeni.

* **Weitmar.** W kopalni „Karl Friedrich“ zerwała się lina przy koszu, który gwałtownie spadł na dół, uszkadzając ściany szybu. Gdyby się to było pół godziny później stało, gdy ludzi wywożono, byłoby się wielkie nieszczęście wydarzyło.

Rozmaitości.

* **Fabryka zatrudniająca ślepych** istnieje w Filadelfii w Północnej Ameryce od roku 1874. Tam 125 ślepych wyrabia małe miotły. W ostatnich dwóch latach zrobili 92.175 tuzinów miotełek za 800 tys. marek. Posiedziciel fabryki Hall sam jest ślepy i stara się o rozwój fabryki gorąco, bo jeszcze 100 ślepych zgłosiło się do niego po pracę, a on najlepiej uczuwa, jaki jest los ślepego czyli ociemniałego. Płaci 2 m. 75 fen. za tuzin mioteł, najniższy zarobek wynosi 30 mk., najwyższy 50 mk. na tydzień.

Prosimy podać ten numer „Pracy“ innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najelekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę“, co nie jest trudno!

Kancelarye

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl.“ znajdują się:

1. w **Bytomiu** w domu p. Kłozego na Wielkiej Błotnicy nr. 36, niedaleko targowiska przy koszarach wojskowych.

2. w **Katowicach** przy pomieszkaniu sekretarza związkowego przy ulicy Stawowej no 16 (Telestrasse.)

3. w **Zabrze** w domu Wygasa, przy targowisku obok kościoła protestanckiego.

Kancelarye powyższe są otwarte od godz. 8-mej do 12-tej przed południem i od 1/3 do 8 po południu.

4. w **Rybniku** w domu p. Mainki przy ulicy polnej (Feldstrasse) w każdą Środę.

5. w **Gliwicach**, w domu p. Szalszy, przy ulicy cmentarnej, w wtorki i piątki przed południem od godziny 8—12.

Gdzieś indziej „Związek wzajemnej pomocy“ kancelaryi nie ma.

Wszelkie sprawy dla członków obrabiają się bezpłatnie; nikt nie potrzebuje nic płacić. Niech się członkowie do tego biura zgłoszą, gdzie mają najbliższ.

W Poniedziałki i Czwartki

Jest biuro związkowe w **Zabrze** otwarte do godziny 8-mej wieczorem. W tym czasie odbiera p. sekretarz sprawy tylko tych członków „Związku“, którzy stale mają szychtyienne, to znaczy, dopiero wieczorem o 6-tej z pracy przychodzą do domu.

Jeżeli kasyer Bytomskiego „Związku“ nie lepi znaczków, powinien członek natychmiast przesać książkę do zarządu, aby ten mógł sprawę zbadać. Adres przewodniczącego: Józef Kalus, Chorzów.

Zarząd „Związku wzajemnej pom. chrześc. robotników górnośląskich.“

Wielkie zaoszczędzenie w gospodarstwie domowym!

Maggi

ego przyprawa do zup i potraw

udziela natychmiast słabym zupom, sosom, jarzynom itd. zadziwiająco doskonałego smaku. W butelkach wszelkiej wielkości usilnie poleca

Emanuel Roczen, właśc. Richard Roczen, Miasteczko.

SIEROTY.

Bardzo ciekawa i zajmująca powieść

niedawnych czasów.

Obejmuje
965 stron druku i 40 ilustracji.

Cena egzemplarza
w eleganckiej oprawie 5 m.
z przesyłką franko.

„KATOLIK” w Bytomiu
(Beuthen O.-S.)



ohra
ARGARYNA
jest jak
MASŁO NATURALNE
znakomitą środkiem spożywczym,
tylko znacznie tańszym. Wszędzie do nabycia.

Pierze

Niedarte pierze
funt 1.00, 1.20,
1.50 m.,
biały 3. podskubek
1.80, 2.00 m.



Puch

Darte pierze
funt 0.90, 1.00,
1.20 i t. d. aż do
najlepszego białego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest
wojne od pyłu, zdrowe i suche pierze.
Przy zakupie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.

Pierze gęsie prosto od podskubku funt 90 fen.

Paulina Silberberg w Bytomiu,
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

KALENDARZ „KATOLIKA” na rok 1905

i kosztuje z 5 dodatkami:

1) kolorowy obrazek M. Boskiej Niep. Poczętej, 2) drugi piękny kolorowy obrazek, 3) piękny obrazek M. Boskiej na papierze z czarnym drukiem, 4) kalendarz kieszonkowy, 5) kalendarz ścienny
50 fen., z przes. 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kalendarz jest do nabycia w wszystkich księgarniach, u naszych pp. agentów i wprost z Ekspedycyi „Katolika”.

„Katolik” w Bytomiu



Tanie czeskie

pierze

10 funt: nowe darte m. 8.—, lepsze m. 10. białe, miękkie jak puch, darte m. 15.—, m. 20.—, śnieżnobiałe miękkie j. puch, darte m. 25.—, m. 30.—, Wysyłka franko, wolna od cła, za zaliczką. Zamiana i odbiór z powrotem za wynagrodzeniem portor. dozwol. Benedikt Sachsels, Lobes 58, poczta Pilsen, Böhmen.

Testament

prywatny i nagły
każdemu konieczny potrzebny.

Cena z przesyłką
2,10 mk.

Nowy toast polski
Niech żyje!

Zawiera liczne przemówienia i toasty podczas nozt.

Cena egzemplarza
60 fen.

Z przesyłką 70 fenygów.

Księgarnia „Katolika”, Bytom G.-Ś.

Przewodnik

do pisania listów
tyczących się ożenienia,
i zamążpójścia, obejmujący
rozmaite przemówienia.

Cena za egzempl. 75 f.,
z przesyłką 85 fen.

Listownik

dla młodzieży
zawierający liczne powinszowania,
zabawy, gry itd.

Cena 30 fen., z przesyłką 85 fen.

Nakładem „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Członkami drukarni „Katolika”.
Odpowiedzialny redaktor P. Dombek. Wszyscy w Bytomiu.